Nr 185. Kraków, Wtorek 15 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 sierpnia.

Kiedy rozpoczynał się proces Dreyfusa w Rennes, zdawało się, iż nowy sąd wojenny będzie tylko prostą formalnością, gdyż wszechstronne śledztwo trybunału kasacyjnego sprawę do gruntu wyczerpało. Zdawało się, że przesilenie polityczne, dokonywujące się pod hasłem Dreyfusa, zbliża się ku końcowi i że ten dziwny dramat nie sprowadzi już żadnych nowych konfliktów, gdyż chodzi tylko o jego formalne rozwiązanie.

Niestety, sprawa Dreyfusa jest jeszcze dzisiaj broczącą raną na politycznym organizmie republiki francuskiej, i wbrew oczekiwaniom, wyprowadza ona na scenę wciąż nowe fakta i nowe osobistości i nowemi grozi zawikłaniami.

W sobotę rozpoczęło się w Rennes na jawnem posiedzeniu sądu wojennego przesłuchiwanie świadków i zaraz na tem pierwszem posiedzeniu, po przerwie, przyszło do niezwykłych scen dramatycznych i do sensacyjnych zeznań, które mogą wywołać nieobliczalne konsekwencye polityczne. Składali zeznania dwaj wybitni dygnitarze, którzy w czasie skazania Dreyfusa 1894 r. zajmowali wysokie stanowiska w republice: Casimir-Périer był prezydentem republiki, generał Mercier ministrem wojny.

Otóż zeznania ich wykazują zasadnicze sprzeczności, które muszą doprowadzić do poważnego konfliktu pomiędzy obu tymi mężami. Konfrontacya obu świadków ma nastąpić dopiero na dzisiejszem posiedzeniu. Tymczasem zastanówmy się, co za sprzeczności są w ich zeznaniach. Casimir-Périer opowiada z rozgoryczeniem, że za czasów jego prezydentury ministrowie nie postępowali z nim lojalnie; rada ministrów odbywała posiedzenia, o których on nie wiedział i o sprawie Dreyfusa nie poinformowano go należycie, co postawiło go w przykre położenie wobec obcych mocarstw i skutkiem znanego zajścia z ambasadorem niemieckim, skłoniło w końcu do rezygnacyi z prezydentury. Generał Mercier przeczy temu i utrzymuje, że Casimir-Périer był o wszystkiem dokładnie poinformowany. Dalej, były prezydent republiki twierdzi, że gen. Mercier powiedział doń, iż dokumenty wyliczone w *bordereau* są małoznaczące; Mercier wypiera się tego i zapewnia, że niektóre z tych dokumentów są bardzo wielkiej wagi. Casimir-Périer zeznaje pod przysięgą, że kapitan Lebrun-Renault odwiedził go po degradacyi Dreyfusa, ale o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy nic a nic mu nie wspominał.

Mercier również pod przysięgą twierdzi, że jedynie po to posłał kapitana Lebrun Renaulta do prezydenta republiki, aby mu zakomunikował o przyznaniu się Dreyfusa do winy. Casimir-Périer utrzymuje, że powiedziano mu o tajnym dokumencie, który miał dowodzić winy Dreyfusa, ale b. prezydent republiki nie wiedział o zakomunikowaniu tego dokumentu potajemnie sędziom Dreyfusa. Mercier temu nie przeczy, a na usprawiedliwienie swego postępowania przytacza znaną legendę, jakoby w 1894 r. Francyi groziła wojna z Niemcami na wypadek, gdyby zdradzono tajemnicę owych dokumentów. Dzisiaj jednak nikt już nie wierzy w te brednie.

Ale osobisty konflikt generała Mercier z Casimir Périerem ma podrzędne znaczenie. O wiele ważniejszem jest to, co się wyłania z tych sprzeczności: utajony konflikt władzy wojskowej z cywilną. Konflikt ten istniał niezaprzeczenie na dnie sprawy Dreyfusa i, jak się okazuje, kiełkował już 1894 roku w chwili samego skazania Dreyfusa. Później widzieliśmy objawy tego konfliktu w zachowaniu się generałów Billota, Zurlindena, Chanoine'a, następnie w jawnym buncie generała Négrier. Właśnie na tle tego utajonego konfliktu Deroulède i jego sprzymierzeńcy powzięli zamiar wykonania zamachu i chcieli wplątać w tę sprawę generała Rogeta. I jakże znamiennym jest ten dziwny zbieg okoliczności, że równocześnie ze zdemaskowaniem generała Mercier, rozpaczliwie broniącego się w zeznaniach przed sądem w Rennes, nastąpiło ponowne aresztowanie Deroulède'a pod zarzutem sprzysiężenia na rząd republikański. Sprzysiężenie to, uknute przez nacyonalistów i antisemitów, a poparte przez rojalistów, znajduje się niezaprzeczenie w ścisłym związku przyczynowym ze sprawą Dreyfusa, która opiątała dziwnie rozgałęzioną siecią wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego, całą wewnętrzną, a nawet i zagraniczną politykę Francyi.

Nawet zagraniczną — mówimy, — bo, niestety, ci nieuczciwi wodzowie armii i wyżsi oficerowie sztabu generalnego, którzy dopuścili się tak wielkich nadużyć w sprawie Dreyfusa, nie wahają się, dla osłonięcia własnych win i odwrócenia uwagi publicznej, narażać Francyę na zawikłania w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Jeszcze dzisiaj, po wyczerpaniu wszystkich możliwych forteli, nie mogąc złożyć dowodów winy Dreyfusa i czując się zupełnie skompromitowanym, generał Mercier w rozpaczliwym wysiłku rzucił w zeznaniach swych przed sądem w Rennes takie obrażające zarzuty przeciwko cesarzowi Wilhelmowi, że wytworzył dla ministerstwa Waldecka-Rousseau nader trudną sytuacyę wobec Niemiec. Generał ten złożył niesłychane zeznanie, że cesarz niemiecki osobiście zajmował się wszystkiemi sprawami szpiegowskiemi i korespondował z tajnemi agentami, udzielając im wskazówek. Oczywiście zeznanie to wywołało oburzenie w kołach dyplomatycznych, a rząd francuski będzie miał niełatwe zadanie udzielenia moralnego zadośćuczynienia cesarzowi niemieckiemu za to w wysokim stopniu nietaktowne znalezienie się generała francuskiego, i to jeszcze byłego ministra wojny. Być może, że w zeznaniach o cesarzu Wilhelmie jest znaczna część prawdy, ale człowiek, zajmujący takie stanowisko, jak generał Mercier, powinien był się zastanowić, czy kwestya ta nadaje się do sądowego omawiania i czy rewelacya ta, uczyniona w chwili obecnej, nie narazi Francyi na trudności międzynarodowej natury. Dlaczegóż tensam generał, który niby to nerwowo, a nieuzasadnienie obawiał się wojny z Niemcami 1894 r., nie obawia się teraz następstw swego nierozważnego kroku?

Wszystkie te intrygi i wybiegi nie pomogły jednakże generałowi Mercier. Salę sądową w Rennes opuścił on pośród szyderczego sykania całego audytoryum, i wobec kraju całego został skompromitowanym. — Opinia publiczna już go potępiła, — rząd francuski prawdopodobnie pociągnie go do sądowej odpowiedzialności, i kto wie, czy sprawa Dreyfusa w ostatniej swej fazie nie zamieni się w sprawę generała Mercier. Generał ten trafnie oceniał sytuacyę, gdy przed kilku dniami powiedział do jednego z reporterów: „Jeżeli Dreyfus jest niewinnym, to w takim razie ja musiałbym być winnym. Tak jest, wielka odpowiedzialność moralna ciąży na generale Mercier, i ostateczna likwidacya sprawy Dreyfusa wymaga koniecznie ukarania tego generała za jego nadużycia. Okazuje się bowiem, że wszystkie zarzuty, podniesione przez Zolę przeciw temu generałowi, były słuszne. Nawet najcięższy zarzut, iż sąd wojenny w 1894 roku na rozkaz generała Mercier skazał Dreyfusa, został prawie zupełnie stwierdzony. Generał Mercier w zeznaniach swych sam prawie przyznał, że jeżeli nie wydał formalnego rozkazu, to w każdym razie wywarł moralną presyę na sędziów Dreyfusa, gdyż przeświadczony był o jego winie.

Wszystkie te zakulisowe intrygi i tajemnice, osłaniające sprawę Dreyfusa, domagają się, z samej logiki zdarzeń, zupełnego wyświetlenia, gdyż tylko pełne światło i cała prawda zdoła rozproszyć te mroki moralne i tę duszną atmosferę polityczną, jaką niezwykła ta sprawa wytworzyła we Francyi. Ponieważ francuski naród żąda rzetelnej i uczciwej likwidacyi sprawy i surowego ukarania wszystkich winnych.

Czy rząd Waldecka Rousseau będzie miał dość siły moralnej i energii, aby dzieła tego dokonać, i przetrwawszy ostatnią, może najcięższą fazę przesilenia, zgotować tryumf prawdzie i sprawiedliwości?

Aresztowania w Paryżu.

Krótki telegram sobotni doniósł nam, iż o godzinie 4 rano uwięziony został Paweł Déroulède w letniej swej willi w Croissy pod Paryżem. Komisarz policyi przybył na miejsce w towarzystwie 15 żandarmów konnych, sprowadzonych z Wersalu, którzy otoczyli willę. — Wraz z Dèroulèdem aresztowano jeszcze innych piętnaście osób pod zarzutem projektowanego zamachu na bezpieczeństwo publiczne. Aresztowania te nastąpiły, jak ogólnikowo *Agencya Havasa* donosi, dlatego, ponieważ ze śledztwa prowadzonego w sprawie lutowego wystąpienia Déroulède'a na pogrzebie Faure'a, okazało się, że w przeszłym miesiącu uknuto formalny i szeroko rozgałęziony spisek, który miał wystąpić czynnie zaraz po zakończeniu [illegible] Dreyfusa.

W ciągu dnia wczorajszego *Agencya Havasa* rozesłała komunikat, w którym donosi o znacznej liczbie aresztowań, dokonanych wśród grupy młodych rojalistów Ligi patryotów i Ligi antysemickiej. Śledztwo wykryło, iż rojaliści przygotowali formalny spisek celem zmiany formy rządu. Komunikat donosi nadto, że w czasie procesu o zamach na Loubeta zwrócono uwagę tylko na te fakty, mające związek z tym zamachem, ale rewizye, dokonane później, wykryły spisek, uknuty jeszcze w lipcu 1898 r., celem owładnięcia rządu przemocą. Znaleziono depesze, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości o istnieniu spisku, oraz o tem, kto stoi na jego czele. Zarządzono ścisły dozór, który wykazał, że te same grupy przygotowywały się do urządzenia wkrótce nowego zamachu, skutkiem czego okazała się potrzeba zarządzenia niezwłocznego środków, któreby zapobiegły nowym rozruchom. Śledztwo poruczono Fabreowi.

W sprawie tej w ciągu dnia wczorajszego nadeszły do nas następujące telegramy:

Paryż, 13 sierpnia. Prócz Derouledé'a aresztowano także prezydenta ligi antysemickiej, oraz członkow ligi patryotów Barilleta i Balieresa.

Paryż, 13 sierpnia. Prezydent ligi antysemickiej, Guerin, przeciw któremu wydano rozkaz uwięzienia go, nie znajdował się w swojem mieszkaniu prywatnem, lecz przebywał właśnie w salonach ligi na *Rue Chabrot*. Z rewolwerem i nożem w ręku, przy pomocy około 40 członków ligi, zbrojnych w karabiny, zabarykadował się tam Guerin i oświadczył, że ktokolwiek się zbliży, tego zastrzeli. Drzwi zaryglowano; przy drzwiach ustawili się wszyscy obecni.

Donoszą w formie pogłoski, że aresztowany także został Andrée Buffet, zausznik księcia orleańskiego.

Gdy Deroulede'a aresztowano, zawołał tenże: „To jest łajdactwo rządu, aby mnie wikłać w afery orleanistów, których wrogiem jestem!“

Jeden z komisarzy policyjnych udał się również na *Quai Voltaire* do mieszkania Jerzego Thiebauda. Policya obsadziła wszystkie wyjścia. Mimo to Thiebaud przez balkon sąsiedniego domu wymknął się z rąk policyi. Wśród aresztowanych znajdują się także: Marceli Habert, de Trechencourt, de Monicourt i wielu innych członków komitetu rojalistycznego.

Paryż, 13 sierpnia. Wiadomość o aresztowaniu Deroulede'a, do publicznej podana wiadomości zapomocą nadzwyczajnych dodatków do dzienników, nie wywołała wielkiego wrażenia. Prasa nacyonalistyczna mówi o zamachu stanu Waldecka-Rousseau, który rzekomo dlatego zarządzić miał aresztowania, albowiem proces w Rennes niekorzystny przybiera zwrot dla Dreyfusardów.

Deroulede zawołać miał do żandarmów, gdy go aresztowali: „Żałuję was. Aresztujecie obrońcę armii i ludu!“

Dziennik *Petit Français*, organ ligi patryotów, będzie pociągnięty do odpowiedzialności, albowiem usiłował wśród wojskowości prowadzić propagandę na rzecz zmiany formy rządu. Maillard, syn generała, sekretarz owego dziennika, został aresztowany.

Paryż, 13 sierpnia. Wśród aresztowanych znajdują się także de Chevilly i Gerard, sekretarz generalny ligi antysemitów. Buffeta aresztowano w chwili, gdy przebyć zamierzał belgijską granicę. Prezydent ligi antysemitów, Guerin, groził agentom policyjnym, którzy go aresztować chcieli, że ich zastrzeli. Agenci zaniechali aresztowania. Drzwi jego mieszkania prywatnego opieczętowano. Będzie uwięziony, gdy do mieszkania swego wróci. Sędzia śledczy rozpoczął przesłuchanie Deroudé'a i innych uwięzionych.

Paryż, 13 sierpnia. W Rennes aresztowano Gerarda, sekretarza prezydenta ligi patryotów, Guerina. Uwięzienia dokonano na dworcu kolejowym.

Paryż, 13 sierpnia. Stu pięćdziesięciu delegatów Ligi patryotów uchwaliło jutro urządzić zgromadzenie, które zaprotestuje przeciw uwięzieniu Deroulède'a.

Paryż, 13 sierpnia. Wedle oficyalnych wiadomości aresztowano dotąd 9 osób. Odbywające się dochodzenia każą jednak przypuścić, że jeszcze znacznie większa liczba aresztowań przedsięwziętą zostanie.

Paryż, 13 sierpnia. *(Telegram Biura Reutara)*. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że Deroulède i jego towarzysze, w porozumieniu z generałem Mercierem, zamierzali dokonać zamachu stanu.

Paryż, 14 sierpnia. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby Guerinowi odebrać wszelką możność komunikowania się ze światem zewnętrznym; zostaną podobno zniesione połączenia telefoniczne, gazowe i wodociągowe. Ponieważ władze nie chcą wystawiać na niebezpieczeństwo życia agentów policyjnych, przeto zamierzonem jest wyczekiwanie chwili, dopóki Guerin się nie podda.

W ministerstwie spraw wewnętrznych zachowują głuche milczenie.

Cauterets, Pouteves i Sabrau również zostali uwięzieni.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 10 sierpnia.

(Bezrobocie warszawskie. — Prześladowanie unitów, katolików-Rusinów i obywateli w Chełmszczyźnie i na podlasiu. — Sprostowanie.)

Cały przeszły tydzień był dla Warszawy tygodniem *strike'u* robotników fabrycznych, a pierwsze trzy dni bieżącego nie przyniosły jeszcze uspokojenia, poręczającego zupełne już ustanie ruchu. Bezrobocie obecne jest największem i najogólniejszem ze wszystkich, jakieśmy u siebie przeżyli. Pomimo pozorów socyalizmu, nie można go nazwać socyalistycznym; przyczyny, czynniki i pobudki czysto ekonomiczne zupełnie wystarczają do tego, aby go zrozumieć. Początek dała mu drożyzna, ustawicznie rosnąca i coraz bardziej gnębiąca wszystkich, w cięższym czy lżejszym pocie czoła pracujących. Najsrożej ta wiedźma plądruje w tym dziale spożycia, który się nazywa komornem. Wskutek spekulacyi na place i domy i zamieniania nieruchomości w towar ruchomy, przerzucany z ręki do ręki ezę stokroć nawet na niewidziane, ceny mieszkań tak podskoczyły, że komorne zabiera już jedną czwartą normalnych dochodów na utrzymanie. A mniejsze mieszkania dla ludzi uboższych są stosunkowo i gorsze i droższe od większych. Wyrobnik, rzemieślnik, robotnik fabryczny, większy też ułamek z jednostki swych dochodów oddawać musi właścicielowi domu, niż człowiek ze stanów, wyższemi nazywanych. Doświadczenie przekonywa, że normalnemu robotnikowi, zarabiającemu 1 rubel 20 kop. na dzień, komorne zabiera 30—40 kopiejek; a jakież to mieszkanie ma on za tę kwotę, pomnożoną przez 300 dni roboczych w roku; 90 lub 120 rubli zaledwie starczy na klatkę brudną, ciemną, ciasną, na strych lub piwnicę, którą „kamienicznik“ zwie pompatycznie sutereną.

Ta wielka niedola, jaką jest dla biedaka w wielkiem mieście mieszkanie, zeszła się z drożyzną chleba i mięsa, aby wywołać bezrobocie, a raczej chwilowe zaprzestanie robót dla wymożenia na przedsiębiorcach lepszych warunków pracy i wynagrodzenia. Na domysły i oskarżenia, usiłujące napiętnować ruch obecny jako socyalistyczny i przedstawić go jako owoc agitacyi postronnej, rzemieślnicy i robotnicy fabryczni wręcz odpowiadają: Tak, mieliśmy i mamy ciągle w pośród siebie trzech agitatorów: gospodarza, piekarza i rzeźnika. Nie wszyscy jeszcze są tak szczęśliwi w swej niedoli, aby agitatorem dla nich mógł być rzeźnik; większości wystarczać musi sklepikarz, a mięso rzadkim jest na talerzu gościem. Najsilniejszym agitatorem pozostaje dla każdego gospodarz. Jak ciężką dolegliwością, istną plagą jest drożyzna mieszkań, widać z projektów rodzących się w głowach samych robotników podczas obecnego ruchu. „Albożto — mówią — przy każdej większej fabryce brak miejsca na domy dla pracu-

Około Babiej Góry...

Ustęp z notatek etnografa.

I.

Podróżowanie staje się często drugą naturą — nałogiem. Zaledwo spoczniesz po dłuższej wycieczce, zaledwo zbierzesz w jaki taki porządek doznane wrażenia, a już nieprzeparta siła pcha cię dalej, niby wiecznego żyda, do poznawania nowych światów i nowych ludzi.

Tem się stało, że wyczerpany jednostajnością szeleszczącego po drzewach deszczu i szumiących polnych i leśnych potoków, skoro tylko przychylniejszy dzień zaświtał, zabrałem nieodstępnego towarzysza — aparat fotograficzny, i znalazłem się na dworcu kolejowym w Suchej.

Zastąpił mi drogę znajomy p. X., bo gdzież tu nie napotkać znajomych.

— Pan na wycieczkę?

— A tak, ruszam się nieco, bo mam już Suchej dosyć...

— Może do Żywca?...

— W stronę Żywca, ale potem w bok, przez góry i lasy, na Orawę.

Zdziwienie odmalowało się na licu poczciwca, który prawdopodobnie nie był dalej, jak w Żywcu, a o Orawie coś gdzieś zasłyszał.

— To już chyba na stronie węgierskiej... Nigdy tam nie byłem.

— Tak, panie, na węgierskiej.

Szczęściem dla mnie, odezwał się dzwonek portyera, zastępujacy dawne sygnały na dużym dzwonie, i przerwał dalsze śledztwo.

Pan X., chodząc po peronie, spoglądał jeszcze od czasu do czasu w stronę, gdziem się umieścił, a w jego wzroku czytałem politowanie dla mnie, a zadowolenie ze siebie, że może spokojnie trzy razy dziennie, dla rozmaitości, odwiedzać dworzec kolejowy i wyszukiwać w przejezdnych znajomych bliższych i dalszych...

Pociąg ruszył. Byłem sam w przedziale. Chociaż okolicę znam bardzo dobrze, śledziłem przecież bacznie za wszystkiem, co mi się przed oczyma przesuwało, budząc niedawne wspomnienia. Zjawiały się i znikały rychło domki góralskie starszego typu, z „kobuzem“ u szczytów i pięterkiem nad wchodem, i nowsze, z łamanemi szczytami i małemi w nich okienkami, migały kamienne figury świętych, pstro pomalowane, rysunkiem rzeźby przypominające posąg Swiatowita, i małe kapliczki, powieszone na przydrożnych dębach, olszach, lub owocowych drzewach, w dość gęstem obok siebie sąsiedztwie.

W okolicy Stryszawy spostrzegłem gromady, a potem całe sznury ludu, ciągnącego z tej doliny ścieżkami i drogami, pieszo i na wozach, we wszystkich kierunkach: do Lachowic, Krzeszowa, Suchej. Przypomniałem sobie wtedy, że to odpust w Stryszawie na św. Annę.

Jaki ten lud góralski niezmordowany! Wczoraj był jarmark w Suchej, dziś odpust w Stryszawie, w niedzielę w Zembrzycach, we czwartek będzie jarmark w Makowie, i t. d., i t. d., a wszędzie ludu pełno, — najpełniej w szynkach. I dziwić się potem, że kiedy na równinach dla skwaru bydło już do stajen zaganiają, tu zaledwo wyszło na paszę; kiedy tam robotnicy w polu już śniadania wyglądają, tu dopiero gazda przeciera zaspane oczy i patrzy na „wirsckak“, czy będzie pogoda!

To zbyteczne zaufanie w miłosierdziu Boskiem, życie z dnia na dzień w niepróżnującem próżnowaniu na jarmarkach i odpustach, mały pociąg do pracy i samopomocy — jakiż to rak, toczący społeczeństwo góralskie...

Wspaniałym łukiem pociąg toczył się, a raczej posuwał mozolnie od Lachowic ku Hucisku, wjeżdżając w gęste bory, które wskutek nagłego zachmurzenia się nieba wydały się granatowe.

Zdawało się, że lada chwila przyjdzie gwałtowna burza; a przecież, nim pociąg dojechał do Jeleśni, wszystko przeszło i słońce się uśmiechnęło.

Z Jeleśni zamierzyłem iść pieszo; 22 kilometry do pierwszej wsi orawskiej Polhory (a właściwie Pohory) nie wydawało mi się przestrzenią niepodobną do przebycia na własnych nogach mniej więcej w czterech godzinach. Obejrzałem się jednak za okazyą, których tu nie brak.

— Skądeście, gazda? — pytam jednego, stojącego przed podjazdem dworca.

— Ze Sopotnic — odparł. — „A chcieliby kany jechać?“.

— Ano, na Orawę.

— Jes hań jakisik Orawiak, nich się podziwajom...

Spojrzałem w kierunku składów drzewa i zobaczyłem duży wóz z drzewem, a przy nim Orawiaka w charakterystycznym rozłożystym „kłobuku“.

Porozumiałem się z nim niebawem.

— Jadom do Pohory, cy do Rabce?

— Do pana dziekana*), do Rabczy. A wnet to pojedziecie?

— Len drzewo złożem, hnet pojadem.

Popatrzyłem na zegarek. Było pół do czwartej. Przypuszczając, że owo „hnet“ potrwa godzinę, że więc wyruszymy o pół do piątej, liczyłem, że około pół do 8, a więc wnet po zachodzie słońca stanę na miejscu. Anim nie przewidywał, na jaką próbę wystawiona będzie moja cierpliwość i jak to owo „hnet“ wygląda w praktyce!...

Mój Jano Kozak — bo tak się nazywał — zajechał przed skład drzewa. Zanim mógł złożyć swoje, musiał naprzód uprzątnąć z miary metrowej leżące tam poprzednika drzewo, poczem zrzucał po kilkanaście polan z wozu i układał je w klatkę. Kupiec, naturalnie mojżeszowego wyznania, siedział obok, często wstając i oglądając polana, albo uważając, aby puste miejsca między polanami nie były zbyt wielkie. Skracałem sobie czekanie to przechadzką, to obserwowaniem robotników; trwało to wszystko dobrą godzinę, zanim mój Jano, zebrawszy resztki koniczyny zielonej, niedojedzone przez konie, związał je w płachtę i podesłał na siedzenie. Usiadłem z boku, nogi zwieszając ku ziemi i przypomniałem sobie młode lata, kiedy z rozkoszą niewypowiedzianą jeździłem w podobny sposób na litrowym wozie po snopki na pole...

Ruszyliśmy dość szparko, ale zaledwo konie puściły się po utartym gościńcu, niebawem ozwało się: prr: i oto — stacya pierwsza.

— Co się stało? dlaczego stajecie?

— Musem iś do żyda po pieniądze.

Dostał od kupca tylko kwitek, inny, naturalnie w karczmie, wypłaci. Czekam chwilę, chłopa nie widać — więc i ja złażę i idę do karczmy. Trzeba go i tak poczęstować, więc tu, czy gdzieindziej — wszystko jedno. Napiliśmy się piwa i pytam:

— Czy wam już zapłacili?

— E, nie, bo nie ma drobnych; posed zmienić na poctę.

— Daj Boże szczęście, więc znowu czekanie!... Uzbrajam się w cierpliwość i siadłszy przed karczmą czekam. Nie patrzę na zegarek, aby się nie irytować, i z możliwym spokojem idę do wozu, kiedym zobaczył, że Kozak liczy pieniądze na dłoni i powoli wychodzi.

— Ileżeście dostali za metr?

— Ee, mało; len pięć rymskik i siedziem sóstek. Dawni płacili po siedziem rymskich i więcy, ale sie smówiły żydy, i tolko płacom.

To powiedziawszy zwrócił się nazad ku karczmie. Prawdopodobnie niedopłacono mu czegoś — myślałem. Nie było go długo widać, podszedłem ku drzwiom wschodowym.

— Jano, a chodźcież!

— Hnet, hnet, lem sobie podkowę dobierem.

Dobieranie podkowy nie jest rzeczą łatwą ani małą, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że konia do sklepu wprowadzić nie można, ale z każdą podkową trzeba wyjść ku niemu na drogę, następnie, że od podkowy zależy chód konia i szybkość podróży. Rozumiał te względy dobrze Jano Kozak i przejęty ważnością zadania, spełniał je z całem namaszczeniem: trzy razy mierzył i trzy razy wracał do sklepu, aż zniecierpliwione kobyły pociągnęły wóz naprzód i ruszyły ku domowi spragnione świeżej koniczyny.

Staneliśmy przed kowalem. Odbyła się operacya zdjęcia starej podkowy, otworzenia ropnia, przerobienia podkowy i wreszcie jej przybicia, co wszystko naturalnie zajęło spore czasu. Nie liczyłem go już, ale wiem, że gdyśmy wreszcie ruszyli, ciągnieni przez kulejącego konia, słońce czepiało się już wierzchołków gór, rzucając na doliny długie i głębokie cienie.

Droga przez Jeleśnię, Krzyżową, Kozbielów, zbliżając się ku granicy, staje się coraz więcej interesującą, coraz romantyczniejszą.

Gwałtowne spadki górskich potoków, urwiska skaliste obrośnięte smrekami aż po brzegi potoków, głęboka dolina z panoramą szczytu

*) Lud orawski sposobem słowackim mówi „pan farar“ (ksiądz probosz) i „pan dekan“ lub „diekan“ (ksiądz dziekan).

jących? Nie zbuduje fabrykant, niechaj buduje rząd". Tego drugiego opiekuństwa nikt widzieć nie pragnie; do pierwszych jak najgoręcej zachęcać potrzeba. Gdybyśmy mieli angielskie warunki życia, angielskie głowy i choćby tylko egoizm angielski, nawskróś rozsądkiem samozachowawczym przejęte, mielibyśmy już i towarzystwa do budowania tanich domów. Fundacye dotychczasowe, jak pp. Wawelberga i Rotwanda rozbudziły tylko pożądliwość: tu potrzeba wielkich przedsiębiorstw, wielkiej energii — i niemałej też uczciwości — produktu najdroższego na świecie. Pokurczony socyalizm państwowy, na jaki Rosya coraz bardziej się puszcza, aby zatamować rzetelny, nie powinien wyprzedzić zdrowego instynktu zachowawczego w samym przemyśle, w jego kapitale i mózgu. Wielki już czas działać, a namysły i wahania się zostawić niedołęgom i ograniczonym egoistom.

Ruch zaczął się w poniedziałek przeszłego tygodnia, d. 31 lipca, w zakładach metalurgicznych Handtkiego. Stąd robotnicy po wygłoszeniu skarg i zażaleń poszli szukać naturalnych sprzymierzeńców w pracowniach tego samego zawodu, do fabryk Bormana i Orthweina i Karazniego w pobliżu leżących. Pod naciskiem podjętego już działania, obie fabryki stanęły; w drugiej przyszło do zaburzeń. Z kolei ustała praca w fabryce Rohna i Zielińskiego w Alejach Jerozolimskich. Od strony kolei warszawsko wiedeńskiej chmura bezrobocia nadciągnęła nad Powiśle. We środę przerwano roboty w wielkiej akcyjnej fabryce pod firmą Lilpop, Rau i Loewenstein, w zakładach Rudzkiego, w fabryce wyrobów blaszanych Braunmana. Już i kotłownie Rephana przy ulicy Waliców w pobliżu pierwotnego ogniska w tym dniu niezadowolenie swe z zarobków bezrobociem zaznaczyły. Poszła za ich przykładem „Syrena", odlewnia za rogatkami Wolskiemi. Ruch omijał warsztaty drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zatrudniające tysiąc kilkuset robotników; aż wreszcie w piątek i tu zbito się w gęstą masę i wystąpiono z żądaniami. W sobotę powtórzyło się to w Zbikowie pod Pruszkowem, gdzie urządzone już są, ale niezupełnie jeszcze czynne, główne warsztaty mechaniczne drogi warszawsko-wiedeńskiej. Tym sposobem do końca tygodnia ubiegłego wszyscy robotnicy, „pracujący w żelezie", jak się tu mówi, tworzyli już jedno żywe ciało, z którego wychodził krzyk: „dachu i chleba!" Nie wszyscy wszakże trzymali się wspólnego rytmu. Jak zawsze i wszędzie na świecie tak i teraz w Warszawie wielu potrzebowało dopiero bodźca, aby się poruszyć, choć ich na równi z innymi nurtowało poczucie niedoli. Całe bezrobocie wogóle miało dotychczas przebieg spokojny, a jeśli były starcia i niepokoje — pogłoski wiedzą nawet o jednym zabitym i jednym ciężko ranionym — to tylko w działaniu na oporne mniejszości, które, zrywając solidarność, nie chciały iść w gromadzie. Przeciwko nim używano groźby, pięści i kamienia rzucanego w okna. U Orthweina potłuczono wszystkie szyby, u Bormana gęsto podziurawiono wspaniałe okna w niedawno na nowo urządzonej pracowni. W tak narzucanym obowiązku solidarności niema nie [illegible], nic coby rząd i klasy posiadające, szczególnie gniewać mogło. Robotnik pracując w gromadzie, chce też i w gromadzie o prawa pracy swojej walczyć. Czując się małym jako jednostka, w gromadzie dopiero odczuwa się wielkim i może walczyć ze skutkiem. Jest to tak naturalne, że trudno sobie wystawić, jakby inaczej sprawy podobne na tym najlepszym ze światów załatwiać się dały. (C. d. n.)

Narrans.

Zeznania generała Mercier i Casimir-Periera.

W uzupełnieniu wiadomości o przebiegu sobotniego posiedzenia sądu wojennego w Rennes, podajemy następujące szczegóły.

Rennes, 14 sierpnia. Po zeznaniach Casimira Périer na sobotniem posiedzeniu zawezwano do złożenia zeznań generała Mercier. Powszechna ciekawość dochodzi do kulminacyjnego punktu. Mercier wchodzi w mundurze powolnym spokojnym, krokiem. Pod ramieniem ma czarną tekę, pełną papierów. Kłania się sędziom, ściąga białe rękawiczki i składa przysięgę.

Pierwsze słowa jego są niezrozumiałe. Widać, że przygotowany jest do długiego wykładu o całej historyi sprawy. Mówi o wymianie listów przez dwóch *attachés*, które zostały pochwycone i przez Cavaignaca w Izbie deputowanych odczytane.

Po długich korowodach zeznaje Mercier, że udzielił sędziom poufnie dokumentów, usprawiedliwia się wszakże tem, że Francya była wówczas na krawędzi wojny z Niemcami, i że on sam przez całą noc w najwyższej trwodze oczekiwał na skutek wizyty hr. Münstera u Casimir-Periera: na pokój lub wojnę. Dlatego przyjął na siebie odpowiedzialność.

Zeznanie Dreyfusa podczas degradacyi uważał za rzecz podrzędnej wagi. Dlatego nie pisano protokółu. Gdy Freycinet został ministrem wojny, a generał Jamont odwiedził go, powiedział Freycinet do Jamonta, że wie o tem, iż Niemcy i Anglia posłały 35 milionów do Francyi, aby przeprowadzić zniesienie wyroku na Dreyfusa i zastąpić winnego inną osobą.

Na te słowa rozlega się w sali śmiech homeryczny. Nawet przewodniczący pułkownik Jouaust uśmiecha się, poczem wzywa publiczność, by się uciszono. Następuje przerwa.

W sali panuje ogólne przekonanie, że jeżeli Mercier nie będzie miał nic ważniejszego do powiedzenia, to nic już nie zagraża Dreyfusowi.

Po kwadransowej pauzie oświadcza generał Mercier, że przystąpi teraz do zbadania *bordereau* pod względem technicznym. Usiłuje on dowieść wszelkiemi sposobami, że Dreyfus jest autorem *bordereau*. Dreyfus był zawsze świadomy wszystkiego. Jeżeli dzisiaj pomawia siebie o nieświadomość, to kłamie.

O godzinie dwunastej kończy Mercier swoje zeznania, które wedle powszechnej opinii nie zawierały nic istotnego. Przy samym końcu rozegrała się dramatyczna scena.

Rennes, 14 sierpnia. Sensacyjne zajście ku końcowi zeznań generała Merciera miało przebieg następujący: Mercier rzekł: „Gdybym nie był silnie przekonany o winie Dreyfusa, miałbym odwagę powiedzieć: Kapitanie Dreyfus! uważam się za niewinnego!" Przy tych słowach podskoczył ku niemu gwałtownie Dreyfus i w najwyższem rozjątrzeniu, z pięściami, w górę podniesionemi, zawołał: „Toś pan powinien powiedzieć! To musisz powiedzieć!" Strzegący Dreyfusa kapitan żandarmeryi zbliżył się ku oskarżonemu. Casimir Périer zażądał raz jeszcze niezwłocznej konfrontacyi z Mercierem. Przy wyjściu ze sali wygwizdano Merciera.

Paryż, 14 sierpnia. Paryski korespondent *Temps'a* tak opisuje dramatyczne zajście pomiędzy Dreyfusem a gen. Mercier.

Gen. Mercier: Mam jeszcze słówko do dodania. Doszedłszy mojego wieku, zdobyłem to smutne doświadczenie, że mylić się ludzką jest rzeczą. Jeżeli zresztą, jak powiada Zola, jestem słabego umysłu, to w każdym razie jestem człowiekiem honoru, człowiekiem uczciwym i synem uczciwego człowieka. Dlatego to z wielką trosk[illegible] śledziłem przebieg kampanii [illegible] gdyby najmniejsza wątpliwość powsta[illegible] byłbym to oświadczyć wam, sędziowie, i powiedziałbym wprost do kapitana Dreyfusa: „Omyliłem się w dobrej wierze".

Dreyfus zrywa się z miejsca i gwałtownym głosem mówi: To właściwie powinien pan powiedzieć!

Mercier mówi dalej: Zwróciłbym się wprost do kapitana Dreyfusa i powiedziałbym: „Omyliłem się w dobrej wierze, wyznaję to również w dobrej wierze i uczynię wszystko, co człowiek może, ażeby tę straszną pomyłkę naprawić".

Dreyfus: To pański obowiązek!

Mercier: Niestety, nie. Od 1894 roku przekonanie moje wcale się nie zachwiało; pomimo tej szalonej rozrzutności milionów, głębsze zbadanie aktów utwierdziło mnie tylko w mem przekonaniu.

Dreyfus (zaciska pięście): To nieprawda! Ja jestem niewinny! (Nieopisane poruszenie w audytoryum. Szalone oklaski).

Mercier kończy swe zeznanie i wychodzi z sali pośród wrzawy i sykania.

Casimir-Périer gwałtownie domaga się konfrontacyi z generałem Mercier. Prezydent Jouaust oświadcza, iż konfrontacya nastąpi w poniedziałek, t. j. dzisiaj, i zamyka posiedzenie.

Rennes, 12 sierpnia. Zeznania Casimier-Périera co do wypadków z d. 5 stycznia 1895 r. nie przyniosły ciekawych szczegółów. Ambasador niemiecki zażądał za pośrednictwem prezydenta ministrów posłuchania u Périera, przy którem domagał się sprostowania tego, co w dziennikach pisano o poselstwie niemieckiem, gdy ono miało być w sprawę Dreyfusa wmięszane. Périer oświadczył na to, że ani rząd, ani też on sam nie zamierzają ambasady wciągać do procesu. A gdy ambasador mimo to żądał, aby rząd francuski w osobnej nocie kategorycznie zbił wszelkie podejrzenia, rzucone na ambasadę niemiecką, odesłał go Périer do prezydenta ministrów. W kilka dni później mniemał ambasador, że sprawa cała jest już załatwioną.

Paryż, 14 sierpnia. Dzienniki antirewizyonistyczne przyznają, że Mercier nie przedstawił żadnego nowego szczegółu. Mimo to, wedle ich zapatrywań, strona techniczna wywodów gen. Merciera zdruzgotała Dreyfusa. Dzienniki sprzyjające rewizyi zaznaczają, że Mercier ograniczył się do tego, że podniósł jeszcze raz wszystkie bajki, jakie prasa antirewizyonistyczna o sprawie tej produkowała i nie tyle wystąpił jako oskarżyciel Dreyfusa, ile jako obrońca swojej swojej własnej osoby. Konserwatywne i umiarkowane dzienniki wyrażają zdanie, że zarządzone przez rząd środki na sprawę Dreyfusa niekorzystny mogą wywrzeć wpływ, albowiem umysły bardzo są podniecone. Dzienniki radykalne chwalą energię rządu, który popierać będą wszyscy republikanie; mimo to sądzą owe dzienniki, że jest rzeczą konieczną, aby sprawa Derouleda szybko została załatwioną.

Pilska w dali — wszystko to podobać się musi i ciągnie ku sobie oczy podróżnika, czy to widzi po raz pierwszy, czy piąty.

Zmrok już padać począł, kiedyśmy wyjechali na Beskid, gdzie dwa słupy z tablicami od siebie odchylone pouczają przechodnia, gdzie się kończy „Galicya", a zaczyna „Magyár Orszàg".

Ruszyliśmy raźniej, Jano Kozak stał się nagle bardzo rozmownym. Opowiadał mi o swoim siostrzeńcu, który się uczy na księdza, pytał o szkoły nasze i o stanowisko wiejskich dusz-pasterzy. Nie wiedziałem, do czego to wszystko zmierza, aż gdyśmy dojechali do pierwszych domów Polhory i usłyszałem stereotypowe prrr!, zrozumiałem przyczyny. Jano przyrzekł swemu siostrzeńcowi, że z powrotem wstąpi, a oto dom, w którym przebywa przyszła chluba i duma Polhory.

Ująłem lejce w rękę i z rezygnacyą, na jaką rzadko się zdobywam, spoglądałem na mego „kocisia" przeskakującego płoty, i sunącego prosto do upragnionej zagrody. „Chwileczka", na którą się oddalił Jano, przeciągała się w kwadranse, alem siedział nieruchomo, otuliwszy się tylko dobrze, bo zimne powiewy wieczornego chłodu poczęły mi dojmować do kości.

Po tej stacyi, z rzędu trzeciej, czekała mnie jeszcze jedna przed „piłą", gdzie Jano miał interesa do załatwienia, szczęściem była to stacya najkrótsza, po których już bez znaczniejszych przygód i przypadków stanęliśmy u celu około godziny 10 wieczorem. Czarna noc czarnymi skrzydły mrocznych obłoków pokryła już ziemię, wydychającą ciężko białe opary z rzek i moczarów. (C. d. n.)

Roman Zawiliński.

KRONIKA.

Kraków, 14 sierpnia.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. Zarząd główny na posiedzeniu, odbytem w dniu 11 sierpnia 1899, zamianował nauczycielkami przy szkole polskiej w Biały panie: Anielę Dubowską, dotychczasową nauczycielkę w Zabierzowie, i Stanisławę Malewską, nauczycielkę w Oświęcimie. Następnie uchwalił zająć się naprawą budynku szkolnego w Ulicku Seredkiewicz.

W sprawie zakupna sprzętów szkolnych dla szkoły w Tomaszowcach postanowił zarząd zwrócić się z prośbą o pośrednictwo do ks. Korczyńskiego w Wojniłowie.

Nadzorowi budowy szkoły polskiej w Biały zarząd główny uchwalił przesłać podziękowanie oraz wynagrodzenie strat i wydatków, poniesionych przy budowie.

Z powodu wypłaty remuneracyi za udzielanie nauki języka polskiego w szkołach bukowińskich wywiązała się obszerniejsza dyskusya, po której uchwalono wdrożyć energiczną akcyę na Bukowinie w myśl uchwały z dnia 21 marca b. m.

Sprawę wzięcia udziału w obchodzie uroczystości Słowackiego przydzielono sekcyi szkolnej, celem poczynienia odpowiednich wniosków.

Następnie odczytano reskrypt Rady szkolnej krajowej z dnia 25 lipca, zawiadamiający, że Rada przychyli się do prośby o umieszczenie bezpłatnych wypożyczalni w lokalu szkolnym dopiero po usunięciu z katalogu niewłaściwych, jej zdaniem, dzieł z wydawnictwa Staszyca. W tej sprawie uchwalono zwrócić się powtórnie do Rady szkolnej krajowej z odpowiedniem wyjaśnieniem.

Działalność ratunkowa dla dotkniętych powodzią. Dnia 11 b. m. w Czytelni dla kobiet (Szpitalna l. 7) odbyło się ósme z rzędu posiedzenie ratunkowego komitetu kobiet w celu niesienia pomocy najbiedniejszym włościanom i wyrobnikom, dotkniętym powodzią w okręgu krakowskim. Na posiedzenie, jako delegaci komitetu męskiego przybyli powtórnie pp. komisarz krakowskiego starostwa Zygmunt Żelewski i sekretarz Rady powiatowej krakowskiej Stafiej. Na porządku dziennym było sprawozdanie z otrzymanych w dalszym ciągu datków i ich rozdawnictwa.

Jedno i drugie od ostatniego sprawozdania, zamieszczonego w dziennikach, przedstawia się w następujący sposób: Od 28 lipca złożyli pp.: Serafia Janas 2 złr., Klementyna Grodzicka 10 złr., dr. Michał Koy 10 złr., dr. Pareński 5 złr., M. L. Z. 1 złr., prof. Jakubowski 3 złr. 5 ct., br. Bronisława Drohojowska 5 złr., dyrektor gazowni Dąbrowski 1 złr., z listy Rady pow. krakowskiej 6 złr. 55 ct., z listy kasy pow. krak. 12 złr. 50 ct., z listy *N. Reformy* 1 złr. 15 ct., za pośrednictwem administracyi *N. Reformy:* L. K. 1 złr., E. Horoszkiewicz 1 złr., Edward Uderski 2 złr., Tow. właścicieli realności w Sączu 5 złr., p. Seifmanowa 10 złr., Dąbrowski 1 złr. 20 ct.

Z listy zarządu głównego „Szkoły ludowej" 4 złr., z listy starostwa krakowskiego 25 złr., ze skarbonek wogóle z ulic i ze sklepów 84 złr. 86 centów.

Rozdz[illegible] 1 [illegible] sierpnia: Dla Za[illegible] zł. [illegible] ct. dla [illegible] i Piekar [illegible] ręce p. [illegible]ińskiej [illegible] dla Wolicy (36 rodzin) 100 złr., dla Zwierzy[illegible] (3 rodziny) 9 złr., Rybaki 3 złr., Zawierzbno (obok Wołowic (2 rodziny, na ręce p. Stafieja) 10 złr.

Widząc wielką nędzę i grozę głodu na zimę prosimy o datki w dalszym ciągu. Za komitet kobiet

Stanisława dr. Popławska.

Szkoła barakowa i nowy skwer. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono budowę szkoły barakowej przy ulicy Dietlowskiej. Szkoła ta ma być otwartą z początkiem roku szkolnego. Budowa postępuje szybko. W miejscu, gdzie zwykle cyrki zakładały swoją siedzibę, stanęły już fundamenta z cegieł pod budowę szkoły, a liczni robotnicy pracują energicznie. Szkoła stanie frontem do ulicy Dietlowskiej, którą zamykać będzie tak, że zasłoni widok na zaniedbane place nad Wisłą. Ulica Dietlowska zyska wiele przez szkołę, bo równocześnie z nią, a prawdopodobnie wskutek rozpoczęcia jej budowy, zakłada magistrat nowy skwer. Będzie on niejako przedłużeniem dotychczas istniejącego. Skwer ten ładnie utrzymany daje ulicy Dietlowskiej charakter ulicy wielkomiejskiej. Byłaby to najpiękniejsza część miasta, gdyby nie sąsiedztwo brudnych zaułków Kazimierza.

Ferye teatralne są już na ukończeniu. Artyści wracają na swe stanowiska. We czwartek dnia 17 b. m. rozpoczną się próby, celem przygotowania pierwszych przedstawień pod nową dyrekcyą. Przedtem o godzinie 10 zrana tegoż dnia w kościele św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo, na które nowa dyrekcya zaprosi wszystkich artystów, oraz uczestników personalu technicznego sceny naszej. Od chwili ukończenia przedstawień w gmachu teatralnym odbywają się zwykłe czynności porządkowania i czyszczenia sali, a artysta malarz p. Kotowicz od paru tygodni odnawia dekoracye, które się przedstawią publiczności czyste i odświeżone.

Wystawa ilustrowanych kart korespondencyjnych. Zaszczytnie znany artysta malarz, p. Stanisław Fabijański, uproszony przez „Czeską Besedę" w Krakowie, podjął się urządzenia tej wystawy.

Wypadek na stacyi kolei w Podgórzu. Podczas szybowania wagonów na stacyi w Podgórzu pośliznął się wczoraj po południu robotnik kolejowy Jan Gulnarowski i upadł, zostawiając rękę na szynach. Jeden z szybowanych wagonów przeszedł przez rękę Gulnarowskiego i zmiażdżył ją doszczętnie. Nieszczęśliwego robotnika wśród strasznych bolów przewieziono na stacyę krakowską, gdzie równocześnie wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Pogotowie natychmiast przybyło i, założywszy tymczasowy opatrunek, zabrało Gulnarowskiego do szpitala św. Łazarza. Ręka ulegnie amputacyi.

Za bezwiedne przemytnictwo. Wczoraj niejaki Mieczysław Tomaszek chciał sobie z Krakowa na Podgórze zabrać litr „karpatówki". Na moście zatrzymał go strażnik akcyzowy podgórski i zażądał opłaty 4 ct., która idzie na korzyść dzierżawy propinacyi. Tomaszek opłaty tej odmówił, sądząc, że z Krakowa do Podgórza wolno przenosić spirytualia. Wywiązała się awantura i opornego policya aresztowała. Tomaszek tanio sprzedał swoją wolność osobistą, bo tylko za 4 ct.

Ofiara bójki ulicznej. Rynek kleparski był wczorajszej nocy widownią krwawej bójki. Ofiarą tej bójki padł Jan Śladowski, dekorator teatru miejskiego, któremu podchmieleni towarzysze zadali dwie rany w głowę i dwie w piersi. Zbroczony krwią i bezprzytomny Śladowski upadł na bruk uliczny. Wezwane pogotowie ratunkowe, udzieliwszy poranionemu tymczasowej pomocy, przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Wyjaśnienie. Podana w kronice z dnia 10 b. m. wiadomość, że namiestnictwo zezwoliło także p. Zygmuntowi Zembatemu na zmianę nazwiska na Zembecki nie dotyczy adwokata Zygmunta Zembatego.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj przytrzymała policya niejakiego Franciszka Wierciaka w chwili, gdy sprzedawał bluzę strażacką, pochodzącą z kradzieży w małem miasteczku. Na bluzie znajdowały się wszystkie odznaki straży pożarnej. Odebrano ją od sprzedającego i złożono w biurze policyjnem „pod telegrafem".

Schwytanie złodzieja. Jan Głuch, parobek w szynkowni w Podgórzu, okradał systematycznie przez czas dłuższy swego pracodawcę. Z kradzieży tych zebrał Głuch cały magazyn towarów, a między niemi najwięcej tytoniu i wina. Prócz tego znaleziono u złodzieja sporo pieniędzy i odebrano je, jako pochodzące z kradzieży. Głuch, który doznał niespodzianie takiego niepowodzenia w interesach, rozpamiętuje obecnie kaprysy losu w areszcie.

Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, powraca szybko do zupełnego zdrowia. W sobotę odbili lekarze gips i przekonali się, że zrośnięcie kości nastąpiło zupełnie prawidłowo, wobec czego za dni kilka będzie mógł pacyent chodzić już o własnej sile.

Sejmik relacyjny, zwołany przez posła Znamirowskieg na dzień wczorajszy, nie odbył się z powodu zasłabnięcia zwołującego.

Ślub. Jutro we wtorek w mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej l. 71 zawartym zostanie związek małżeński dra Zygmunta Landaua, em. starszego lekarza wojskowego, obecnie wolno praktykującego i w szerszych sferach Krakowa dobrze znanego, z panną Joanną Spitzlówną, córką przemysłowca z Londynu.

Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się z dniem 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymają potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów krajowych na koszta utrzymania. — Program nauki, oraz bliższych informacyj udziela zarząd szkoły.

Siostry Boromeuszki w Łańcucie otwierają od 1 września r. b. przy swej szkole wydziałowej, osobny kurs robót ręcznych i kurs gospodarstwa domowego, trwający przez jeden rok. Mogą być przyjęte dziewczęta, które ukończyły szkołę wydziałową, lub też które p[illegible]ierały naukę prywatnie, a po złożeniu egzaminu wstępnego [illegible] wia[illegible]ości [illegible]

[illegible] Wydział Towarzystwa pomocy naukowej dla uczniów „szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem" poczuwa się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie tej szanownej publiczności, która w urządzonej loteryi fantowej dnia 6 sierpnia b. r. na budowę internatu tak chętny wzięła udział i tak dodatnio wsparła usiłowania Towarzystwa, iż czysty dochód wynosi 1001 złr. 56 ct. Również staropolskie „Bóg zapłać" składa tym paniom i panom, którzy należąc do komitetu, pomoc swą i pracę tak chętnie ofiarowali.

Z Truskawca piszą nam: Celem uczczenia 40 letniej lekarskiej działalności radcy cesarskiego dra Aurelego Plecha, lekarza zdrojowego w Truskawcu, zawiązał się komitet pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy. Uroczystość ta odbędzie się 16 b. m. Projektowanem jest wręczenie artystycznie wykonanego albumu z widokami Truskawca i podobiznami wdzięcznych pacyentek i pacyentów. Fotografie z własnoręcznym podpisem zechcą przyjaciele solenizanta nadsyłać do rąk dra E. Krzyżanowskiego, prezesa klubu w Truskawcu, do 1 września b. r.

Zaleszczyki, 11 sierpnia. W poniedziałek dnia 7 b. m. odbył się w sali Rady powiatowej na dochód budowy sokolni w Zaleszczykach odczyt znanego poety i publicysty lwowskiego, p. Jana Kasprowicza, o Juliuszu Słowackim. W przepięknie napisanej rozprawie przedstawił prelegent Słowackiego jako pionera modernizmu w poezyi; przytem podniósł znaczenie towianizmu nie tylko w rozwoju duchowym Słowackiego, lecz i w rozwoju najnowszej poezyi i filozofii Tołstoja, Dostojewskiego, kilku pisarzy skandynawskich i naszych najświeższych modernistów, do których i poetę Kasprowicza zaliczyć należy.

Szkoda, że bardzo mało inteligencyi miejscowej było na tym zajmującym odczycie.

W sprawie Galicyjskiej Kasy Oszczędności. *Kuryer Lwowski* zamieszcza następującą depeszę z Wiednia: „Opowiadają, że dla przeprowadzenia rozprawy w sprawie Galicyjskiej Kasy Oszczędności delegowany będzie jeden z sądów w zachodniej Galicyi, prawdopodobnie w Krakowie. W najwyższych tutejszych sferach sądowych wyrażają przekonanie, iż rozprawa z najrozmaitszych ważnych powodów odbyć się nie może przed sądem przysięgłych we Lwowie, gdzie prasa wsteczna bije już od dłuższego czasu kapitał polityczny z powodu sprawy Kasy Oszczędności i usposabia opinię publiczną. Dlatego byłoby najbardziej wskazanem, ażeby sprawę rozpatrywali sędziowie przysięgli na terenie bezstronnym. Następnie podnoszą to, że w sprawę tę wmięszanych jest i interesowanych bardzo wiele osób zamieszkałych we Lwowie.

Dalej podnoszą także to, że zastępujący obecnie sześć tygodni prezydenta wyższego sądu krajowego wiceprezydent p. Dylewski był członkiem dawnej dyrekcyi Galicyjskiej Kasy Oszczędności, za której działy się nadużycia, a wreszcie i to, że członkiem Galicyjskiej Kasy Oszczędności był prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchórznicki, który na ostatnich walnych zgromadzeniach Kasy Oszczędności (po katastrofie) odegrał tak wybitną rolę, i prezydent sądu krajowego p. Żminkowski.

Dla uchylenia wszelkich możliwych zarzutów na przyszłość, iż sprawa nie została przeprowadzoną całkiem bezstronnie, delegowanym zostanie, podług informacyj najnowszych, dla tej sprawy jeden z sądów Galicyi Zachodniej".

Kurs pszczelnictwa i ogrodnictwa. Od 1 do 15 września urządza zarząd centralny zjednoczonego galic. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, kurs pszczelnictwa i ogrodnictwa we Lwowie dla nauczycieli i włościan.

Pragnący wziąć udział w tym kursie, zechcą się zgłosić do 24 b. m. listownie do prezesa dra T. Ciesielskiego, Lwów, ul. Łyczakowska l. 93. Niezamożnym dostarczy zarząd centralny wolnego pomieszkania, a w razie potrzeby, udzieli stypendya po 12 złr. Zgłaszający się zechcą podać, o ile zajmowali się dotąd pszczelnictwem lub ogrodnictwem, a dopiero po otrzymaniu odpowiedzi przyjechać do Lwowa.

Szkoła kadetów we Lwowie. Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 otwartą będzie we Lwowie szkoła kadetów dla piechoty. Komendantem tej szkoły został mianowany — jak donosi dzisiejsza *Wiener Ztg.* — major 24 pułku piechoty, Otton Schmid.

Proces p. Mieczkowskiego, b. fotografa a obecnie właściciela dóbr, zasądzonego przez lwowski sąd karny na 6 miesięcy więzienia za rzucenie swej żony z ganku, odbędzie się — po zniesieniu wyroku przez najwyższy trybunał w Wiedniu — ponownie przed lwowskim sądem wyrokującym.

Kto winien? Ze Lwowa donoszą: Po dzielnicy gródeckiej biegał szybkim krokiem od dłuższego czasu listonosz pieniężny Michał Speichel, a do którego domu tylko zapukał, przyjmowano go życzliwie i z radością, bo... przynosił pieniądze. Znano go w tych stronach powszechnie jako człowieka prawego i uczciwego, znała go także z rzetelności dyrekcya pocztowa i powierzała mu z zupełnem zaufaniem nieraz bardzo znaczne sumy pieniężne. Speichel obiegłszy swoich adresatów pospieszał czemprędzej do domu, gdzie go czekała żona z ośmiorgiem małych dzieci. Mając takie obowiązki, nie można się nigdzie zabawiać, i Speichel też nie bawił się wcale.

Pewnej niedzieli po południu wyszedł na przechadzkę i spotkał się z przyjacielem, który zaproponował partyę kręgli. Grali i pili piwo. Przyjaciel wydalił się, a w tem przystąpił do niego sam mąż gospodyni Jakób Kawałek i z szatańskim uśmiechem zaproponował mu małego ferbelka, ot tak dla zabicia czasu. We dwójkę grać nie można, ale od czegoż przypadek, nawinął się więc tak, jakby wiedział, że jest potrzebny, Geniek Łoziński i grali we trójkę. Speichel nie wiedział, z kim ma do czynienia i nie wiedział dlaczego przegrywa. Grali więc, a po kilku godzinach 170 złr. z pocztowych pieniędzy ugrzęzło w kieszeniach partnerów, a nieszczęśliwy poszedł do domu z rozpaczą i przekonaniem, że nie miał szczęścia.

Ale 170 złr. to wielka suma, nie można jej przecież tak lekkomyślnie stracić i biedny listonosz postanowił się odegrać. Poszedł za kilka dni i przegrał 200 złr., a w jakiś czas potem znowu 200 złr. i postanowił więcej szczęścia nie próbować. Tych 500 złr. przegranych gdzieś sobie pożyczy, odmówi sobie kawałka chleba, ale do rachunku w dyrekcyi pocztowej odda i czyste mieć będzie sumienie. Przed kilku dniami wreszcie spotkał go znowu Kawałek, ubolewał nad jego nieszczęściem, aż [illegible] od niechcenia [illegible] gdyby jeszcze tylko raz szczęścia spróbował, [illegible] jak jest Kawałkiem, tak takie mu poda sztuki, że od tego złodzieja, Genka Łozińskiego, wszystkie pieniądze napowrót odbierze.

Poszli więc do hotelu przy ulicy Furmańskiej i grali tak długo, dopóki Speichel nie przegrał tysiąc pięćset złr. Tu już dla nieszczęśliwego nie było żadnego ratunku. Poszedł do dyrekcyi, wziął dwudniowy urlop i postanowił odebrać sobie życie. Ale żona i ośmioro dzieci! nie można ich tak przecież bez zaopatrzenia i samolubnie opuszczać... i biedny w ostatniej rozpaczy przekroczył we czwartek rano progi gmachu przy ulicy Batorego i sam się oddał w ręce prokuratora, oskarżając się, że sprzeniewierzył 2000 złr.

Władze poleciły aresztować Kawałka, który skonfrontowany z obwinionym, musiał się przyznać, że go w szatański sposób do tego stopnia opętał, a wieczorem już i Genek Łoziński, którego całem zajęciem jest ferbel, siedział na inspekcyi policyjnej.

Kto więc teraz ponieść powinien karę, czy ten nieszczęśliwy, obarczony rodziną, czy ci dwaj „fachowcy"?

Odezwa! Gdybyśmy mieli zwyczaj zastanawiać się głębiej nad nieomylnem zdaniem Jezusa Chrystusa: „Dawajcie, a będzie wam dano", komitety restauracyi starych kościołów zacierałyby ręce z radości na widok, jak z hojnych datków szybko rośnie suma objęta kosztorysem.

Skoro każdy z nas w tajnikach swej duszy kryje jedno głównie z serdecznych pragnień, którego spełnienia może dawno próżno wyczekuje mimo modłów, starań i protekcyj, skoro „wszystkich darów Dawca" gwarantuje nam ich otrzymanie pod warunkiem „dawania" czyli świadczenia Mu drobnych uług — dawajmy przeto żebrzącemu Chrystusowi, a niezawodnie spełnią się nasze życzenia. „Oto ja stoję u drzwi i pukam" — mówi On w Apokalipsie, a puka o pomoc dla siebie, bo powiedział: „Byłem nagim, a przyodzialiście mnie" (Mat. 25, 36). Nagim On jest nietylko w każdym obdartym nędzarzu, ale i wtedy, gdy świątynia jego jest odartą, zrujnowane ołtarze, bez ozdób, kapłani bez szat liturgicznych!

Takim jest Jezus Chrystus w Turce pod Chyrowem! Pragnący tedy awansu, pomyślności w przedsiębiorstwach, błogosławieństwa dziatek, chorzy wzdychający do zdrowia, smutni, spragnieni pociechy i ukojenia „dawajcie" ofiarę na najbiedniejszy na ziemi kościół polski w Turce — jeżeli już nie w pieniądzach, to choć najmniejszy przedmiocik ze swego handlu lub drobnostkę ze swego salonu jako fant na loteryę, mającą się odbyć w dniu 20 b. m. na dochód tegoż kościoła, „a będzie wam dane" upragnione dobro! Przezacne Polki, szlachetne opiekunki ołtarzy Pańskich, któreście wytworami pracowitych dłoni waszych tyle przyozdobiły kościołów, zaopiekujcie się betlehemską stajenką w Turce! Chrystus Pan wam po królewsku odpłaci, bo powiedział przecież „kubek wody, podany biednemu, nie zostanie bez zapłaty"!

Turka k. Chyrowa, dnia 11 sierpnia 1899.

Ks. Józef Dziedzic,
skarbnik komitetu restauracyi kościoła w Turce.

Hic mulier. Tarnowska *Pogoń* pisze: Oddawna już znaną jest w Tarnowie oryginalna postać szewca

Jaworskiego, który w kobiecem przebraniu po ulicach się przechadza. Kilkakrotnie już zakazywano mu policyjnie noszenia stroju kobiecego — ale na *idée fixe* niema lekarstwa, a Jaworski właśnie tej chorobie podlega. Utrzymuje on mianowicie, że żona jego, obecnie przebywająca we Lwowie, jest czarownicą, i tak go zaczarowała, że gdy tylko jakąkolwiek część męskiego ubrania na siebie wdzieje, natychmiast „coś“ kręcić go zaczyna, jakby mu reumatyzm wszystkie członki ciała kurczył boleśnie, przeciwnie zaś — zupełnie czuje się zdrowym, gdy chodzi w chustce i spodnicy. Kultywując więc gorliwie tę fantazyę „zapuścił“ nawet długi warkocz, który zdobi swą pomysłową głowę.

Książę Walii przybył onegdaj do Maryenbadu.

Mianowania. Minister skarbu zamianował prowizorycznego kasyera przy głównej kasie krajowej Józefa Robakowskiego kasyerem rzeczywistym, a adjunkta Stanisława Trzcienieckiego prowizorycznym kasyerem.

Minister oświaty zamianował nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie Mateusza Kolczykiewicza nauczycielem przy seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Odznaczenie. Cesarz udzielił tytułu radcy cesarskiego dyrektorowi filialnej kasy krajowej w Krakowie p. Adolfowi Swobodzie, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 13 sierpnia przeważnie pochmurny, przed południem deszcz, termometr doszedł od $+12,8^0$ do $+20,2^0$ C., barometr idzie w górę.

Dnia 14 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 748,7 mm., termometru $+13,1^0$ C. Wiatr południowo-zachodni.

Z powodu uroczystego święta Wniebowzięcia N. P. Maryi *Nowa Reforma* nie wyjdzie. — Najbliższy Nr ukaże się we środę wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Otwarcie ruchu na kolei lokalnej Skawce-Trzebinia-Siersza odbędzie się 15 sierpnia. — Kolej ta wychodzi ze stacyi kolei państwowej w Skawcach i prowadzi malowniczą dolinę Skawy przez Mucharz, gdzie przekracza rzekę Skawę pięknym żelaznym mostem do Wadowic, stąd dalej przez Woźniki, gdzie przekracza drugi raz Skawą wielkim żelaznym mostem do stacyi Spytkowice, gdzie przecina szlak kolei państwowej Oświęcim-Podgórze. Stacya Spytkowice leży w połowie drogi między Zatorem i Ryczowem i umożliwia połączenie Wadowic ze stacyami kolei państwowej na szlaku Oświęcim-Podgórze. Ze stacyi Spytkowice podąża dalej kolej w kierunku północnym, przekracza Wisłę wielkim żelaznym mostem o 4 otworach po 50 metrów i idzie przez Okleśnę, Regulice, Oblaszki do Trzebini i Sierszy.

Cała długość linii wynosi 60 kilometrów. Stacyj jest sześć, mianowicie: Siersza, Trzebinia, Alwernia-Regulice, Spytkowice, Wadowice i Skawce, przystanków dwa, to jest: w Bolęcinie i w Ozleśny, oprócz tego są dwie ładownie towarowe, a mianowicie: w Oblaszkach i Kwaczale.

Co się tyczy przystanków, podnieść należy, że jest ich stanowczo za mało.

Między Spytkowicami a Wadowicami pomimo, że linia kolejowa przechodzi okolicą gęsto zaludnioną nie ma ani jednego przystanku, a między Wadowicami a Skawcami, to jest na odległości 16 kilometrów nie ma również żadnego przystanku.

Pod tym względem kolej nie ma wcale charakteru kolei lokalnej, która co kilka kilometrów powinna mieć stacye lub przystanki, choćby najpojedyńczej urządzone.

Kolej ta lokalna zbudowana została przez Wydział krajowy przeważnie funduszami krajowymi, gdyż $^6/_8$ części kosztów poniósł kraj, $^1/_8$ koncesyonaryusz hrabia Andrzej Potocki, a $^1/_8$ część rząd.

Głównym artykułem, który przewozić ma nowa kolej, są węgle z kopalni w Sierszy, prócz tego drzewo i ziemiopłody okoliczne.

Ruch na tej linii prowadzić będzie dyrekcya kolei w Krakowie.

Są wszelkie widoki, że nowa kolej prosperować będzie i przyczyni się do dobrobytu okolic, któremi przechodzi.

Dla Krakowa ma ta kolej raczej ujemne znaczenie, gdyż wielka część podróżnych z Królestwa dążących do Zakopanego lub do Rabki, omijać będzie Kraków, jadąc z Trzebini przez Wadowice wprost do Suchy i Chabówki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 sierpnia. *(Telef.)* Dotychczasowe wyniki badania zawartości żołądka s. p. Zimy wydały rezultat, wykluczający otrucie. Dotychczasowe, a już ukończone badania, dotyczyły prób na alkaloid roślinny i trucizny lotne.

Trzecia próba na metale ukończoną będzie jutro.

Lwów, 14 sierpnia. *(Telefonem.)* Rozprawa karna w sprawie Kasy oszczędności, jak donosi *Słowo Polskie* i *Dziennik Polski*, odbędzie się we Lwowie w dniu 2 października r. b. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Oleński, oskarżenie wniesie prokurator Heyderer. Natomiast *Przegląd* donosi, że rozprawa ta odbędzie się dopiero w połowie października, dzień dotąd niewiadomy, a pod przewodnictwem radcy Gołkowskiego.

Lwów, 14 sierpnia. *(Telef.).* Dziś w tutejszych aresztach sądowych powiesił się stróż, uwięziony przed trzema tygodniami pod zarzutem gwałtu publicznego. Tylko szybkiej pomocy lekarskiej udało się powieszonemu uratować życie.

Lwów, 14 sierpnia. *(Telefonem).* Dziś o godzinie 4-tej po południu odbyło się w lokalu Banku krajowego zgromadzenie konstytuujące „Banku parcelacyjnego“, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. — Porządek dzienny zgromadzenia obejmował: zagajenie — uchwalenie statutu — wybór Rady nadzorczej — wybór osób, które mają wyjednać zarejestrowanie stowarzyszenia — i wnioski członków.

Lwów, 14 sierpnia. *(Telef.)* Cieśla Jakób Strauss, który w sobotę spadł z rusztowania, zmarł dzisiaj.

Lwów, 14 sierpnia. *(Telefonem). Przegląd* donosi, że powodem samobójstwa Wincentego Witosławskiego w Wełdzirzu, marszałka dolińskiego, są wielkie defraudacye, przezeń popełnione. I tak, lwowski zakład ubezpieczeń robotników od wypadków oszukał Witosławski na kwotę 70.000 złr., powiatową zaś kasę chorych w Dolinie na 90.000 złr. Na sumę tę składają się od lat 10 przez Witosławskiego pobierane opłaty ubezpieczeniowe od robotników leśnych.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie wysłał do Wełdzirza inspektora Ehrlicha, który wykrył nieporządki. Starosta z Doliny zarządził śledztwo i to popchnęło Witosławskiego do samobójstwa.

Przemyśl, 14 sierpnia. Wczoraj w południe odbyła partya robotnicza pochód demonstracyjny przeciw § 14 i podatkowi od cukru. W rynku przed ratuszem stanęło czoło kolumny, liczącej kilkuset ludzi i wzniesiono trzechkrotny okrzyk: „Precz z § 14“! Policyę i wojsko skonsygnowano, spokój jednak nie został zakłócony ani na chwilę.

Stanisławów, 14 sierpnia. Wczoraj po południu odbyło się pod gołem niebem zgromadzenie ludowe w sprawie znanych skandalicznych stosunków w tutejszej kasie chorych. Zebrało się przeszło tysiąc uczestników, głównie ze sfer robotniczych i rękodzielniczych. Zaledwie atoli zaczął przemawiać Witold Reger. rozwiązał komisarz starostwa zgromadzenie, wśród burzliwych protestów tłumów. — Uczestnicy zgromadzenia udali się w olbrzymim pochodzie do miasta, poczem rozeszli się spokojnie. Mimo to krążą patrole żandarmeryi po mieście.

Nowy Sącz, 14 sierpnia. Dostawiono tu Dudę i Biela, włościan z Brzeżan, pod zarzutem targnięcia się na głuchoniemego Kosala, oraz dokonania rabunku.

Nowy Sącz, 14 sierpnia. Aresztowano tu niejakiego Brunnera, syna kupca, pod zarzutem usiłowanej zbrodni matkobójstwa.

Zakopane, 14 sierpnia. Wczoraj wobec licznie zgromadzonej publiczności Kazimierz Tetmajer odczytał fragment najnowszego swego utworu p. t.: „Otchłań“. Poetę obdarzono oklaskami.

Jutro rozpoczyna się tutaj trzechdniowy zjazd kobiet polskich.

Na porządku dziennym jest sprawa działalności kobiet.

Wiedeń, 14 sierpnia. *(Telefonem.)* Nadrewident kolei państwowych w ministerstwie kolejowem, August Mosettig, aresztowany został pod zarzutem sprzeniewierzenia ważnych aktów i dokumentów urzędowych.

W sprawę tę zawikłany jest także oficer sztabu generalnego Hans Tribitzer, silnie skompromitowany, a nadto pensyonowany urzędnik kolei państwowych, Stanisław Przyborowski.

Mosettig był urzędnikiem 8-mej rangi i żył w złych stosunkach finansowych, który to szczegół przyczynił się do zwrócenia na niego podejrzeń.

Przyborowski w grudniu został pensyonowany i wyjechał do Brukseli, dokąd aż do czerwca b. r. kazał sobie posyłać pensyę. Od czerwca pensyi nie podejmował; gdzie obecnie przebywa, niewiadomo. Tribitzer wskutek bliskich stosunków z Przyborowskim popadł w podejrzenie.

Praga, 14 sierpnia. Liberalno niemiecki poseł Russ odbywał zgromadzenie wyborców swych w Kadenin. Gdy pod koniec jego wywodów jeden z jego zwolenników powstał i zażądał dla Russa *votum* ufności, obecni na zgromadzeniu narodowcy niemieccy podnieśli niebywały hałas a następnie wszczęli bójkę. Narodowcy rzucili się na trybunę, na której stał poseł Russ i tu radykał Pahnhans kijem uderzył w twarz dra Russa i zranił go. Radykali, jak szaleni, poczęli uganiać po sali. Burmistrz Reif, z obawy, aby go nie nabito, musiał uciec z sali, którą wkrótce opróżnił silny oddział policyi. Uwięziono jednego urzędnika kolejowego i jednego elektrotechnika.

Paryż, 14 sierpnia. Znany pisarz francuski Houssaye został zamianowany oficerem legii honorowej.

Petersburg, 14 sierpnia. Rektorowie uniwersytetu w Petersburgu i Kazaniu otrzymali na własną prośbę dymissyę. Wielki książę Włodzimierz mianowany członkiem honorowym Mikołajewskiej akademii inżynierskiej.

Petersburg, 14 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, ma bawiący obecnie w Rzymie b. nuncyusz papieski w Hadze, msgr. Tarnassi, przybyć tu w nadzwyczajnej misyi. Sprawy, których przeprowadzenie powierzono Tarnassi'emu, odnoszą się do niezałatwionych kwestyj między Watykanem a Petersburgiem, szczególniej zaś pod względem stanowiska kościoła katolickiego w Rosyi. Ważność zadania papieskiego dyplomaty wzrasta jeszcze i wskutek tego, że ma on również polecone stworzyć podstawy i ułatwić zaprowadzenie stałego zastępstwa papieża w Petersburgu.

Wypadki w Rennes.

Rennes, 14 sierpnia. W sobotę, kiedy gen. Mercier, po złożeniu zeznań przed sądem wojennym, przechodził obok stołu stenografów, Bourdon, szef biura stenografów i sekretarz Ligi praw człowieka, powiedział doń: „Morderca!“ Mercier nic na to nie odpowiedział. Potem dopiero, kiedy już wszyscy powychodzili z sali obrad, Mercier kazał Bourdona aresztować. Aresztowanie było chwilowem tylko, gdyż za pół godziny Bourdon wypuszczony został na wolność.

Paryż, 14 sierpnia. Zaraz po otrzymaniu w Paryżu wiadomości o przebiegu sobotniego posiedzenia sądu wojennego w Rennes, zwołano radę ministrów, na której omawiano szczególnie sytuacyę, jaką zeznania gen. Mercier wytworzyły wobec Niemiec.

Zamach na Labori'ego.

Rennes, 14 sierpnia. Dziś rano do Labori'ego, który razem z Demangem prowadzi obronę Dreyfusa, jakieś indywiduum dało dwa strzały rewolwerowe. Labori ciężko ranny w plecy.

Rennes, 14 sierpnia. Labori, jak zwykle, o godzinie $6^1/_4$ rano, udał się dziś do gmachu gimnazyalnego, w którym odbywa się sąd nad Dreyfusem. Nikt Laboriemu nie towarzyszył. Gdy znajdował się już blisko gmachu sądowego, jakieś obszarpane indywiduum, które stało obok muru, dało do Laboriego ognia. Labori zachwiał się i upadł na ziemię. Odgłos wystrzału ściągnął wielką liczbę ludzi, którzy rannemu udzielili pierwszej pomocy.

Rennes, 14 sierpnia. Wszystko skupia się około osoby Laboriego. Wiadomość o zamachu na Laboriego szybko się rozniosła, u jego boku znaleźli się szybko dziennikarze i adwokaci, w Rennes zamieszkali. Przybyli także żandarmi.

Labori polecił przywołać do siebie lekarza Reclus. Ten odwiedził natychmiast Laboriego w jego mieszkaniu.

Labori jest bardzo osłabionym, ale zupełnie przytomnym i świadomym swojej sytuacyi. Sekretarz Laboriego Mouira przybył natychmiast do rannego.

Rennes, 14 sierpnia. Sprawca zamachu, oddawszy strzał, uciekł natychmiast wzdłuż brzegu tamtejszej rzeki. Uciekającego widziały praczki, piorące bieliznę w rzece, opisują, że morderca był wzrostu średniego, bardzo nędznie ubrany. Na głowie miał czapeczkę. *(Kepi.)*

Rennes, 14 sierpnia. Laboriego ugodziły dwie kule, jedna w plecy, druga w policzek.

Rennes, 14 sierpnia. Na ulicach panuje tu niesłychane wzburzenie.

Rennes, 14 sierpnia. Kiedy sprawca zamachu na Laboriego uciekał, otoczyło go grono robotników, i jeden z robotników był bardzo bliskim pochwycenia go. Uciekający groził rewolwerem i wołał: „Zabiłem Dreyfusa“. Robotnik pozwolił mu uciec. Ten biegł w pole i skrył się w pobliskim lasku, lecz miejsce to zostało osaczonem przez żandarmów tak, iż jest nadzieja, że sprawca zamachu nie wymknie się i wkrótce pojmanym zostanie.

Rennes, 14 sierpnia. Stan zdrowia Laboriego jest mniej poważny, niż w pierwszej chwili sądzono.

Rennes, 14 sierpnia. Podczas dzisiejszej rozprawy oświadczył adwokat Demange, że kolega jego adw. Labori ciężko został raniony i nie może przybyć na rozprawę. Rozprawę na chwilę przerwano. Po przerwie prowadzono rozprawę dalej.

Paryż, 14 sierpnia. Twierdzą, że na Laboriego czekały dwa indywidua, które dwa razy wypaliły z rewolwerów. Obaj sprawcy uciekli.

Rennes, 14 sierpnia. Z powodu zamachu na adwokata Laboriego przerwano dziś posiedzenie sądu wojennego. W chwili, gdy wiadomość o zamachu dostała się do gmachu sądu, powstało wzburzenie nie do opisania. Dziennikarka Severine krzyknęła: „To wasze dzieło! Tak zakręciliście w głowie ludziom, że nie wiedzą, co czynić!“

Na to odparł redaktor antirewizyonistycznego *Gaulois*: „Nikt nie może usprawiedliwić dzikiego zamachu. Jesteśmy wszyscy w jednakiej mierze odpowiedzialni“.

Konfrontacya Casimir-Périera z generałem Mercier.

Rennes, 14 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie sądu otworzył prezydent Jouaust zapytaniami, skierowanemi do generała Mercier.

Mercier odpowiada na te pytania, poczem zaznacza: „Nie wiem, czy wyliczone w *bordereau* dokumenty kiedykolwiek dostały się w ręce obcego mocarstwa. *(Oznaki wielkiego zdziwienia).* Nie wiem, czy Esterhazego używano kiedykolwiek w biurze wywiadowczem. Sądzę, iż Esterhazy kłamie, gdy mówi, że pisał *bordereau*.

Demange żąda konfrontacyi Casimir-Périera z generałem Mercier. Konfrontacya nastąpiła. Pytania zadaje prezydent sądu.

Casimir-Périer odpowiada, że generał Mercier oświadczył mu z całą stanowczością, iż zawarte w *bordereau* dokumenty nie są bardzo ważne. Następnie podnosi Casimir-Périer to, co powiedział generał Mercier, a mianowicie, że wystarczy, aby papiery te wysłać do ministerstwa wojny, a staną się w ten sposób zupełnie bezwartościowe.

Mercier: Sądzę, że p. Casimir-Perier się myli, albowiem nota o Madagaskarze była bardzo ważną.

Casimir-Perier: Zapewniam, że tak się rzecz miała i twierdzę, że nigdy kapitan Lebrun-Renault nawet ani jednego słowa mi nie wspominał o przyznaniu się Dreyfusa do winy. Przytem przypominam list ówczesnego prezydenta ministrów Dupuy'ego, w którym wyraźnie było powiedziane, że kapitan Lebrun nie przybył do pałacu Elizejskiego z polecenia gen. Merciera. Kapitana Lebrun sam poleciłem sobie przysłać, aby mu udzielić nagany za niedyskrecyę, popełnioną ogłoszeniem niektórych szczegółów w *Figaro*. Lebrun stanął przedemną w obecności p. Dupuyego i wtedy otrzymał naganę.

Mercier: P. Casimir-Perier był wtedy w takim stanie umysłu, że wolał, aby przed nim nie powtarzano faktu przyznania się Dreyfusa do winy.

Casimir-Périer: Wypadki są nadto tragiczne; nie należy się więc o to tu starać, by rozprawa przybrała jeszcze namiętniejszy ton. Ja pozostanę panem swego sumienia. *(Poruszenie).*

Na pytanie adw. Demangea odpowiada Casimir-Périer, że nie przypomina sobie, ażeby między ministrami zaszła jaka scena z powodu owego zatargu dyplomatycznego z hr. Münsterem.

Mercier: Było moim obowiązkiem, jako ministra wojny, podczas owej historycznej nocy zostać w pałacu Elizejskim. Zostałem więc i wydałem odpowiednie polecenia szefowi sztabu generalnego Boisdeffre'owi.

Demange: Ależ Boisdeffre był wtedy nieobecny. *(Poruszenie).*

Mercier: Tak, ale ten wieczór nie przypadał dnia 6 stycznia.

Casimir-Périer (stanowczo): Ów zatarg dyplomatyczny zdarzył się właśnie dnia 6 stycznia. Jeżeli fakt ten wypadł z pamięci generała Mercier, widocznie nie musiał on być zbyt ważnym.

Następnie określa Casimir-Périer postawę generała Mercier, który już w r. 1893 rozpuścił na urlop 60.000 ludzi, nie zawiadomiwszy prezydenta o niczem. *(Zdziwienie w sali).*

Mercier: To już z dawnym prezydentem, Carnotem było umówione.

Demange do Périera: Czy miał pan przed 6 stycznia rozmowę z hr. Münsterem o Dreyfusie?

Périer: Stanowczo nie!

Mercier obstaje dalej jeszcze raz, że Esterhazy nie jest autorem *bordereau*. *Bordereau* było pisane na rzadkim papierze obcego wyrobu, a znalezione zostało w lokalnościach ambasady niemieckiej.

Demange: Czy pan wie coś o komentarzu który sporządził Paty du Clam?

Mercier: Przypuszczam, że Paty de Clam uczynił ten komentarz, stało się to jednak z mojego polecenia i ja ten komentarz przechowywałem. Gdy uważałem aferę Dreyfusa za skończoną a komentarz nie był potrzebny, zniszczyłem go.

Demange: Czy było to potrzebnem?

Mercier: Zniszczyć ten komentarz było obowiązkiem każdego patryoty, chcącego przeszkodzić wybuchowi wojny.

Oblężeni spiskowcy.

Paryż, 14 sierpnia. Obiega pogłoska, że policya weźmie Guerina gwałtem. Komisarzowi policyi dodano kompanię piechoty.

Matin donosi, że sobotnie aresztowania dowodzą, iż spisek był obmyślany na seryo.

Paryż, 14 sierpnia. Kilku dziennikarzom udało się przedostać do kryjówki Guerina. Tam też odbył się dziennikarski interwiew z Guerinem. — Guerin przyjął dziennikarzy słowy: „Patrzcie dookoła siebie, czy mi to zapewni bezpieczeństwo?“ To mówiąc, wskazał na wielką ilość karabinów, rewolwerów i stosy wszelakiej amunicyi. „Czy sądzicie — mówił — że to wystarczy? Będziemy się bronić do ostateczności. Tu krew się poleje, tu dożyjemy bitwy!

Paryż, 14 sierpnia. Korespondent *Temps'a* rozmawiał z Guérinem, który oświadczył, że w mieszkaniu swem jest bezpiecznym, jak w twierdzy; ani jemu ani czterdziestu jego towarzyszom nic się nie stanie, gdyż twierdza ta jest nie do zdobycia. Mury domu mają 60 centymetrów grubości; oblężeni mają broń. Ktoby się na nich targnął, stanie się pastwą śmierci.

Oblężeni mają wodę i wiele butelek wód mineralnych oraz znaczne zapasy żywności; mają wielką ilość kur, które niosą jaja. Słowem, wygłodzić ich trudno. Guérin zakończył to osobliwe *interview* oświadczeniem, że oblężeni nie poddadzą się i raczej dadzą się wysadzić w powietrze, a nie ustąpią.

Wobec takiego stanu rzeczy, postanowiono wziąć Guérina przemocą. Komisarz policyi został już w tym celu wydelegowany.

Matin utrzymuje, że sprzysiężenie jest o wiele poważniejszem, niż przypuszczano.

Siècle zapewnia, że strejk robotników gazowni spowodowany został przez sprzysiężonych.

Pomiędzy Paryżem a Berlinem.

Berlin, 14 sierpnia. Dzienniki tutejsze bardzo późno otrzymały wiadomość o zeznaniach generała Mercier, dotyczących cesarza Wilhelma, przytem wiadomości te były niedokładne i podane w złagodzonej formie. Wobec tego prasa tutejsza wstrzymuje się od dalszych uwag. Powszechnem jest mniemanie, że rząd francuski wpłynął na złagodzenie stylizacyi depesz, wysłanych do Berlina.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	20
„ „ srebrna	110	15
4% renta austryacka złota	118	65
4% „ „ koronowa	99	90
4% „ węgierska złota	118	45
4% „ „ koronowa	96	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	902	—
„ kredytowe	391	75
Londyn	120	65
Marki	58	$87^1/_2$
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	$55^1/_2$
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	163	—
Losy tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	311	50
„ Bankverein	273	—
„ Laenderbanku	243	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
„ „ Południowej	74	50
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	3230	—
„ „ Staatsbahn	361	—
„ „ Alpine	278	—
„ Tureckie Tabaczne	141	—
Ruble	123	—

Berlin, 11 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	20
Akcye kredytowe austryackie	244	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 12 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	21	20
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	59
Żyto na jesień	7	04
Owies na jesień	5	66
Kukurudza	5	02

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 14 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	50	127	50
Marki niemieckie	58	70	59	05
Franki papierowe	47	55	48	
20-to frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^1/_2$% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	276	—	286	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	282	50	284	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Odjazd pociągów z Krakowa.

(Kolej państwowa).

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Czerniowiec:** godz. 8 minut 25 wieczorem (Express); godz. 9 wiecz.; godz 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godz. 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów:** godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz 10 minut 50 wieczorem. **Do Tarnobrzega:** godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4 godzinną w Dębicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Stróż przez Tarnów:** wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popołudniu. **Do Krynicy i Żegiestowa:** godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godz. 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwaryi, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wieczorem. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej:** godz. 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny:** (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.